Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 96 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** sobota 20 sierpnia 1932 r. | Rok XII

Antyspołeczny charakter naszych karteli

Czas skończyć z dotychczasową ich polityką!

Dyskusja publiczna w sprawie antyspołecznej działalności naszych karteli nie może zamilknąć, dopóki nie odniesie zdecydowanego zwycięstwa. Stanowisko społeczeństwa jest w tej sprawie jednolite. Całe ono — z pominięciem garstki bezpośrednio zainteresowanych — woła o zdecydowaną obniżkę cen na wyroby przemysłu skartelizowanego i o uzdrowienie tą drogą produkcji, gdyż obniżka cen i tylko ona musi oddziałać ożywczo na konsumcję.

Ścisłe dane statystyczne, wyniki ankiet, wydawnictwa Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen ustaliły już ponad wszelką wątpliwość dzisiejszy stan rzeczy, który nie da się długo utrzymać bez największej szkody dla społeczeństwa i samych zainteresowanych przemysłów.

Jeżeli zestawimy ceny z grudnia 1928 z obecnemi, a raczej — ściśle mówiąc — z cenami z grudnia r. ub., otrzymamy obraz niezmiernie charakterystyczny. Konstatujemy przedewszystkiem olbrzymi spadek cen za płody rolnicze: zboże spada w cenie o 41,8%, mąka, kasza i otręby 37,4%, zwierzęta rzeźne 58,1%. Spadają również surowce i artykuły nieskartelizowane: skóry o 67%, drewno sosnowe surowe o 54,4%, cegła o 38,7%, surowce i półfabrykaty zależne od zagranicy o 56,7%. Równocześnie wszystkie artykuły przemysłu skartelizowanego zwyżkują. Węgiel o 16,1%, cement o 5,8%, nafta o 5,9%, cukier o 8,3%, inne surowce i półfabrykaty skartelizowane o 7,7%.

Dysproporcja rzuca się w oczy. We wszystkich dziedzinach gospodarczego życia działały na przestrzeni tych paru lat te same czynniki, określające koszta produkcji. Rosła siła nabywcza pieniądza, obniżały się ceny surowców, przychodziła obniżka płac robotniczych. Zmniejszona zdolność konsumcyjna społeczeństwa nakazywały ostrożniejszą i skromniejszą kalkulację zysków, by ku własnej szkodzie nie kurczyć jeszcze szt własnej szkodz. nie kurczyć jeszcze sztywne i wysokie ceny w dalszym ciągu popytu i konsumcji. Tej zmienionej konjunktury nie chcieli i nie umieli zrozumieć potentaci naszych karteli. I dziś jesteśmy świadkami dysproporcji, która musi zwichnąć równowagę społeczną: węgiel 16,1%, skóry — 67% itd.

Pierwszy lepszy z brzegu przykład wystarczy, jak bezwzględne są nasze kartele w dyktowaniu cen społeczeństwu, jak wilcze mają apetyty na zyski, dywidendy i dyrektorskie płace. W latach 1925-6 drożdże w Polsce kosztowały około 1,90 zł. za kilo i fabryki istniały i rozwijały się. Bezpośrednio po zorganizowaniu kartelu cena drożdży skoczyła na 4 zł. 20 gr. za kilo, wreszcie ustabilizowała się na poziomie 3 zł. 85 gr. Nie chodzi tu o sumy bagatelne. Produkcja drożdży w Polsce dochodzi do 9 miljonów kilo. Ponieważ zaś koszt produkcji nie przekracza 70 gr. za kilo, czyste zyski kartelu wyniosły za ostatnie 4 lata około 60 miljonów zł. Z sumy tej conajmniej 30% poszło zagranicę, bo wielkie drożdżownie, jak Luboń i Lwów, reprezentujące około 35% ogólnej produkcji, mają kapitały zagraniczne. W świetle tych cyfr trudno zaiste mówić o ciężkiem położeniu przemysłu skartelizowanego. Zbyt jaskrawa jest dysproporcja między dochodami królów drożdży a ogólnem położeniem kraju i niedolą warstw pracowniczych.

By móc utrzymać ceny na wyśrubowanym w górę poziomie, kartele stosują stale t ęsamą taktykę: Ograniczają produkcję przez unieruchomienie części fabryk, należących do danego kartelu. Robotnik idzie wówczas na bruk i pomnaża zastęp głodujących bezrobotnych. Żadna natomiast krzywda nie spotyka udziałowców czy dyrektorów fabryki, zamkniętej nie pod wpływem konjunktury, ale dla celów spekulacji, nieliczącej się z niczem i depcącej wszystkie przeszkody, któreby stanąć mogły na drodze do robienia złotych interesów. Kartel takiej fabryce wypłaca ze swych zysków za narzucone bezrobocie premje idące w setki tysięcy i miljony złotych. By pozostać jeszcze przez chwilę przy przemyśle drożdżowniczym, wystarczy przypomnieć, że drożdżownia w Tczewie za unieruchomienie fabryki otrzymała od kartelu około 700.000 zł. rocznie, fabryka Okocim sprzedała kartelowi swój dwuletni kontyngent za kilkaset tysięcy zł. fabryka warszawska, nieczynna przez dwa miesiące, otrzymała za cały kontyngent dwumiesięczny premję w wysokości 1 zł. 50 gr. za kilo itd. Ten sam proceder stosują i inne kartele. Kartel rafinerów nafty wypłaca unieruchomionym rafinerjom, z rafinerją w Jaśle na czele, około 50.000 dolarów miesięcznie. Znów w świetle tych cyfr trudno mówić o niedoli skartelizowanego przemysłu, a mówić należy o szkodliwej społecznie i nieetycznej jego niezmierzonej zachłanności.

Chodzi o zachłanność, o dywidendy, o pensje dyrektorskie. O pensjach tych mówiono i pisano niejednokrotnie. Poseł Bronisław Wojciechowski w czasie jednej z debat sejmowych przypomniał, że rząd francuski przyznał genjalnej naszej rodaczce, p. Curie Skłodowskiej dożywotnią pensję honorową, wynoszącą około 10.000 zł. miesięcznie. I dodał z całym sarkazmem: „Gdybyście chcieli ocenić wartość naszych kierowników życia gospodarczego według otrzymanej przez nich mamony, mielibyśmy dużo więcej i to większych genjuszów, niż Curie-Skłodowska". W rzeczywistości ci kierownicy życia gospodarczego w osobie różnych dyrektorów, prezesów i członków rad nadzorczych, wicedyrektorów i prokurentów naszych karteli, często bardzo dalecy od cech genjalności, są pasorzytami na naszym organizmie gospodarczym. Ich królewskie apanaże prowokują poczucie równowagi społecznej i są prowokacją pogrążonych w niedoli mas.

Jednolita postawa społeczeństwa zmusi dyktatorów naszego przemysłu do zasadniczej rewizji dzisiejszej egoistycznej i krótkowzrocznej polityki.

Ś. P. PANI PREZYDENTOWA MICHALINA MOŚCICKA.



Dnia 18 bm. zmarła w Spale po długiej chorobie na raka małżonka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Michalina z Czyżewskich Mościcka. Niestrudzona działaczka niepodległościowa, a następnie gorliwa organizatorka społeczna, całe Swe życie poświęciła pracy obywatelskiej.

Podajemy ostatnią fotografję ś. p. Michaliny Mościckiej. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie, w sobotę 20 bm.

Lot prof. Piccarda w stratosferę

PROF. PICCARD OSIĄGNĄŁ WYSOKOŚĆ 17 TYS. METRÓW.

Duebendorf. (Pat.) 18. 8. Dzisiaj o godz. 5,05 prof. Piccard wystartował do lotu w stratosferę. Na lotnisku zebrały się tłumy, które entuzjastycznie żegnały odlot balonu.

Prof. Piccard oświadczył dziennikarzom, że zabiera ze sobą 650 kg. balastu.

Balon wzniósł się wolno w powietrze kierując się ku wschodowi.

Medjolan. (Pat.) Balon prof. Piccarda opuścił się na ziemię około godz. 5 po południu w pobliżu Desenzano nad jeziorem Garda.

—o—

Jak Niemcy oświetlają pakt o nieagresji między Polską a Sowietami

W najnowszej prasie niemieckiej oświetla się w sposób prowokacyjny fakt zawarcia paktu o nieagresji między Polską a Zw. Sowieckich Republik „Der Tag" (Berlin) z dnia 10 sierpnia 1932 r. rozpisuje się szeroko **na temat zbrojeń polskich, podkreślając nowoczesne uzbrojenie i wysoką zdolność bojową armji polskiej. Polska według cytowanego czasopisma zabezpieczyła się paktem przed interwencją wschodu, ażeby rozdmuchać wyrastający konflikt polsko-niemiecki.** „Der Tag" popiera wywody swoje rzekomem powiedzeniem **Focha: w kurytarzu rozpocznie się następna wojna światowa.**

Ogół prasy niemieckiej zwraca dużą uwagę na polsko-sowiecki pakt o nieagresji, **wskazując na potrzebę bacznej uwagi Niemiec w stronę Rosji i Polski.** (ZAP.)

—o—

Armata strzelająca bez huku

Rzym. (Pat.) W stoczni Ansaldo w Pozzuoli inż. Ferruccio i inż. Wilhelm de Luce dokonali ciekawych prób z armatą, zaopatrzoną w aparat ich wynalazku, unicestwiający całkowicie huk wystrzału, pojawienie się płomienia i dymu. Aparat wynaleziony daje się zastosować do wszelkiego typu armat.

Przy eksperymencie powtórzonym kilkakrotnie uczestniczyli przedstawiciele marynarki wojennej włoskiej oraz wyżsi oficerowie artylerji. Do eksperymentu użyto armaty typu Deport 75 mm i 65 mm, dokonywując strzałów z aparatem i bez dla porównania.

—o—

BADANIA STRATOSFERY W ZSRR.

Moskwa. (Pat.) Przybył tu prof. Welken, znany meteorolog niemiecki, który będzie kierował pracami nad badaniem stratosfery, prowadzonemi w okręgach arktycznych na Nowej Ziemi i Ziemi Franciszka Józefa.

Badania odbywać się będą za pomocą fal dźwiękowych wywołanych eksplozjami.

NOWY LOT PRZEZ ATLANTYK.

Londyn. (Pat.) 18. 8. O godz. 11,35 wystartował lotnik angielski Mollison do lotu transatlantyckiego.

Straszliwe życie trędowatych

Skazani są na powolne konanie w męczarniach odseparowani od świata cywilizowanego. — Bunt trędowatych w obozach rumuńskich.

Przed kilku dniami depesze doniosły o straszliwej ucieczce kilkudziesięciu trędowatych z zamkniętego obozu pod Ichilesti w Rumunji. Wypadek ten przypomniał światu o straszliwej tragedji ludzi, którzy wskutek swej choroby skazani są na banicję z cywilizowanego świata i na życie pełne męczarni i katuszy.

Życie trędowatych jest doprawdy straszne. Doktór Simonescu, kierownik obozu trędowatych w Rumunji opowiada wstrząsające historje.

Twierdzi on, że trędowaci dziś nie są tak niebezpieczni dla otoczenia, jak niegdyś. Koncentruje się ich w specjalnych obozach, albo otacza drutem kolczastym te wioski, które są w całości objęte tą straszną chorobą. Zdarza się bowiem, że trąd występuje gdzieś na gminie, jako skutek straszliwych warunków sanitarnych.

Dzięki postępom nauki trąd może być dziś zatrzymany w stanie dość znośnym, pozwalającym żyć ludziom, dotkniętym tą chorobą w normalnych prawie warunkach. Ale mimo to choroba nieustannie czyni postępy. Odpadają z ciała kawały mięsa. Gnije cały organizm. I w straszliwych męczarniach człowiek kończy życie.

Potrójny mur, potrójne warty, bronią dostępu do osady trędowatych a raczej bronią trędowatym dostępu do świata. Nikt bowiem z ludzi zdrowych nie odważy się tam przeniknąć. Jeśli ktoś musi wejść do obozu, otrzymuje kauczukowe rękawiczki i maskę ochronną.

Kolonja trędowatych w Rumunji urządzona została przed dwoma laty, według ostatnich wymogów higjeny. Dawniej trędowaci byli poprostu zamykani w barakach pod Largeance, w Bessarabji i umierali tam z głodu. dziś mieszkają w jasnych i czystych pawilonach. Ale głodem przymierają w dalszym ciągu. Aprowizacja jest fatalna, to też bunty trędowatych są bardzo częste.

Lżej chorzy uprawiają w kolonji ziemię. Praca ta nie jest przymusowa, ale wszyscy chętnie pracują, gdyż to pozwala im zapomnieć o ciężkiej dolegliwości. Najlepiej rozumieją beznadziejność swego położenia inteligenci. Z ironją i politowaniem patrzą oni na zabiegi lekarskie. Nie wierzą w możność wyleczenia trądu i pod tym względem podzielają, niestety zdanie największych powag lekarskich.

Czasem przebieg choroby jest bezbolesny. Chorzy nie zauważają nawet jak im odpadają palce. Ale niekiedy chorzy strasznie cierpią fizycznie.

Zdarza się i w tym przybytku nędzy i cierpienia szczęście. Niedawno przybyła do tego przytułku młoda dziewczyna, w której zakochał się jakiś trędowaty. Oboje pobrali się i żyją szczęśliwie, w oczekiwaniu tej chwili, póki choroba nie poczyni zbyt wielkich postępów. Lekarze nie sprzeciwiają się tym związkom, albowiem trędowaci są przeważnie bezpłodni.

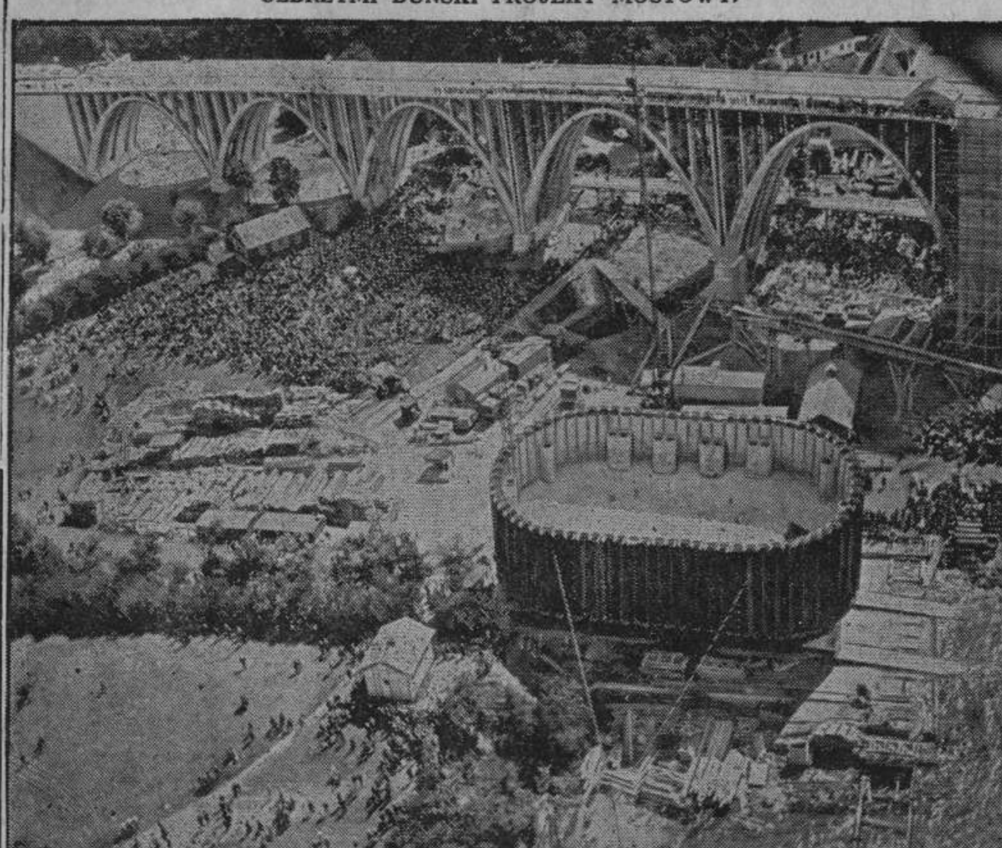
W Bolszewji coraz gorzej

Zabijanie w robotniku człowieczeństwa — Ludność przymiera głodem

(kap.) Kryzys w Sowietach zarysowuje się co raz wyraźniej. Nawet **nabardziej gorliwe pisma bolszewickie uskarżają się na „fatalne wykonywanie" pięcio-letniego planu.** Nie można się temu niepowodzeniu wcale dziwić jeśli się weźmie pod uwagę sposoby jakich się bolszewicy chwytają dla urzeczywistnienia swoich zamiarów: odebranie praw robotnikom, uczynienie z ludności wiejskiej klasy niewolniczej, wyciskanie z ogółu maksimum wydajności **przy kompletnem zabijaniu w niem człowieczeństwa.** To też coraz liczniejsze są głosy protestu wśród prasy sowieckiej.

Tak n. p. oficjalny organ centralnego komitetu republiki nadwołżańskiej, dziennik „Izwiestja", wychodzący w mieście Engels pisze o cegielni, która miała według planów sowieckich dostarczyć za rok 1932 20 miljonów cegieł, dotychczas zaś w miesięcznej skali nie wyrobiła nawet 45 procent zamierzonej ilości. Gazeta bolszewicka pisze: „Fabryka ma już obecnie 209.000 rubli deficytu. Przyczyną zła jest w głównej mierze okropne położenie, w jakiem się znajdują robotnicy. Przeważnie nie mają **oni nawet chleba a pobory są wypłacane nieregularnie".**

OLBRZYMI DUŃSKI PROJEKT MOSTOWY.



który połączyć ma wyspy Fünen i Jütland, posunięty został przez zatopienie ostatniego i największego filara. Widzimy na przodzie olbrzymi fundament betonowy na krótko przed zatopieniem w morzu. Przyglądało się temu 50.000 osób i para królewska.

ŻMIJA POD KOŁDRĄ.

We wsi Starna, okręgu Velky Berezny, na Rusi podkarpackiej, uległ wśród niezwykłych okoliczności ukąszeniu przez żmiję mąż lekarki Czerwonego Krzyża, Koneżny.

Kładąc się spać późną nocą, Koneżny, odchyliwszy kołdrę, ujrzał w prześcieradle zwiniętą żmiję i zanim zdołał odskoczyć od łóżka, jadowity gad wpił mu zęby w łokieć. Na szczęście lekarka posiadała śród swych lekarstw także surowicę przeciwko ukąszeniom żmiji, mogła więc zastrzyknąć ją natychmiast swemu mężowi i uchronić go jeżeli już nie od śmierci, to w każdym razie od ciężkiej choroby.

Jak przypuszczają, żmija, polując na myszy, wpełzła do chaty drewnianej, w której zakwaterowała się lekarka, a ponieważ w miejscowości tej noce są chłodne, poszukała sobie ciepłego kątka pod kołdrą na łóżku. Niebezpieczne go gada, będącego okazem bardzo dużym, zabito.

* * *

WYKRYCIE TAJNYCH GORZELNI.

Lublin. PAT. Donoszą z Tomaszowa Lubelskiego, że policja wykryła we wsi Nowosiółki gminy Poturzyn dwie potajemne gorzelnie w domu Stefana Przybylskiego i Antoniego Porokopa. Obu „fabrykantów" osadzono w więzieniu, a urządzenia gorzelni wraz z gotowym materjałem i wyprodukowaną samogonką zasekwestrowano.

ZASTRZELENIE GROŻNEGO BANDYTY.

Biłgoraj. PAT. Dziś na szosie pod Biłgorajem policja na rowerach **ścigała uciekającego także na rowerze herszta bandy Meknera.** W czasie pościgu **wywiązała się strzelanina. Herszt bandy rażony kulą w głowę padł trupem na miejscu.**

Skróty

* **Tallin.** Plebiscyt w sprawie rewizji konstytucji estońskiej dał wynik negatywny. Konstytucja pozostaje zatem bez zmian.

* **Berlin.** Z kół politycznych donoszą, że sejm pruski zostanie zwołany na dzień 25 bm.

* **Hamburg.** W hamburskiej dzielnicy Billbrook ma być zbudowana radjowa stacja nadawcza o sile 7 kilowatów. Odnośne pertraktacje z ministerstwem poczt są na ukończeniu.

* **Hamburg.** Szczególną katastrofą bezrobocia dotknięte jest przemysłowe miasteczko Preetz w pruskiej prowincji Holsztyn. Na ogólną liczbę 5630 mieszkańców pobiera publiczne zasiłki 1688 rodzin, liczących razem 3688 osób, czyli 65,86% ludności.

* **Sosnowiec.** Wobec pogłosek o wypowiedzeniu umowy zarobkowej w górnictwie zagłębia dąbrowskiego, inspektor pracy zwrócił się do przemysłowców o wyjaśnienia w tej sprawie Rada Zjazdu stanowczo zaprzeczyła tej wiadomości.

W DRODZE NA WYŻYNY.

27) —o— (Ciąg dalszy).

To mówiąc, wyciągnął z kieszeni paczkę banknotów i począł je po pokoju rozrzucać.

— Widzisz, to miliony, a jak tylko zechcesz, powiedz, miliardy ci dostarczę. Niema nic łatwiejszego. Kto ma talent, kto chce pracować, kto chce mieć kawałek chleba, sławy wiele, niech bierze pióro do ręki, a w tej chwili ma miliony. No, widzisz, przekonałem cię teraz, chodź, umrzemy.

Z temi słowy zeskoczył ze stołka, schwycił za kibić przestraszoną artystkę i począł ją ciągnąć ku oknu.

Rozpoczęło się szamotanie straszne słabej kobiety z szaleńcem.

Rezultat jego nie trudny był do przewidzenia.

Artystka uledzby musiała.

Walczyła jednak całą siłą, a gdy widziała, że nie zwycięży, poczęła wołać o ratunek.

Jakże wkrótce nadbiegli ludzie, co widząc Antoś, jak pantera skoczył na okno puszczając z objęć swoich Helenę.

— Nie chcesz — zawołał — a więc bądź przeklęta, do widzenia — i z drugiego piętra na bruk się rzucił.

Artystka padła zemdlona na ziemię, biedny Antoś na miejscu ducha wyzionął.

X.

Nazajutrz rano Konrad siedział zajęty pracą w swojem ubogiem mieszkaniu, gdy ktoś do drzwi zapukał i po małej chwilce takowe otworzył.

Konrad obejrzał się i ujrzał trzech nieznanych mu ludzi.

— Z kim mam przyjemność mówić? — rzekł do przybyłych podchodzących ku nim z miejsca.

— Jestem komisarzem policyi, a oto rozkaz prokuratora do przyaresztowania pana i uczynienia w jego domu rewizyi.

Konrad zdumiony wziął papier do ręki i począł go czytać.

W końcu zbladł, zatrząsł się i zawołał przeraźliwym głosem:

— Mnie? obwiniają o fałszerstwo? Ależ to nikczemna potwarz, to omyłka, to zapewne jakaś mistyfikacya.

— Nie umiem pana objaśnić w tym względzie — oświadczył komisarz — Oto przedstawiłem panu rozporządzenie, komentować go nie umiem i nie mam prawa, a tylko polecono mi rozkaz ściśle wypełnić.

Konradowi mięszało się w głowie, że go rozum opuszcza.

Przyczyny tej strasznej dla niego katastrofy domyślić się nie mógł, nawet o śmierci Antosia nie wiedział.

Odbywszy rewizyę, komisarz wezwał go, aby z nim się udał i odprowadził go tam, gdzie mieszka hańba, do więzienia.

Tegoż samego dnia odbyto rewizyę w mieszkaniu nieżyjącego już Antosia i znaleziono w niem kilkanaście podrobionych banknotów.

Jak błyskawica wiadomość rozeszła się po mieście, o odkryciu bandy fałszerzy, na której czele miał stać redaktor „Gwiazdy."

W opinii ogółu został potępiony i zabity, choć czystym i niewinnym był, jak łza.

Biedna Kazia po raz drugi usłyszeć miała o hańbie ukochanego, a naturalnie tę wieść nikt inny tylko doktór Mateusz przynieść musiał.

Dnia tego Kazia nie wychodziła nigdzie; od czasu rozmowy z matką w kwestyi zamążpójścia, nie widziała się z Konradem i od czasu tej chwili nie widziała także swego przyszłego męża.

Wszedł on dziś właśnie do jej pokoju, z miną odpowiednio nastrojoną do wiadomości, jaką przynosił.

— Smutna, arcysmutna nowina, panno Kazimiro — zawołał.

Dziewczę odwróciło smutnie główkę.

— I to nowina o człowieku, którego tak kochałem — ciągnął dalej doktór, nie zwracając uwagi na afront, wyrządzony mu przez Kazię, — człowieka, którego uważałem za świętego prawie. Doprawdy straszne rozczarowania spotykają mnie na świecie, prędzej spodziewałem się śmierci własnej, jak czynu podobnego ze strony Konrada.

Gdy imię to wymienił Mateusz, Kazia odwróciła się nagle, tupnęła nóżką i z całą gwałtownością zawołała głosem od gniewu ochrypłym:

— Milcz pan! i nie wymawiaj tego imienia, nie kalaj przyjaźni fałszywemi usty, nie brudź człowieka, którego nie godzien jesteś!

— Rzeczywiście, masz pani racyę, nie godzien jestem i nie chcę nim być nigdy. Konrad siedzi w kryminale.

Lwica, gdy broni swoich dzieci od napaści, nie przybrałaby niezawodnie takiej postaci, jaką w tej chwili przybrała Kazia, na wyrzeczone przez Mateusza słowa, głosem suchym i zimnym.

Oczy jej błysnęły, twarz pokrył rumieniec gniewu a zaciśnięte pięści dowodziły, że doktór trafił w najdrażliwszą strunę jej serca.

Postąpiła parę kroków ku niemu, spojrzała raz jeszcze w oczy tym wzrokiem, co to całą nienawiść wypowiadać umie i zaledwie dosłyszalnym, ochrypłym ozwała się szeptem:

— Idź pan ztąd precz! natychmiast, rozumiesz mnie pan?

(Ciąg dalszy nastąpi.)



DZIAŁ ROLNICZY

„Narody, które nie pracują i nie oszczędzają znikną z powierzchni ziemi."

NR. 23 Poświęcony zagadnieniom rolniczym i gospodarstwu domowemu. ROK 4

Uprawa ugorów

W naszych warunkach gospodarowania uprawa ugoru właściwego t. zw. ugoru czarnego została już dawno skasowana. Jest to bowiem uprawa bardzo kosztowna, chociażby już tylko z tej racji iż traci pewnego stopnia meljoracją, mającą na celu przywrócenie roli do normalnej sprawności.

Uprawę takiego ugoru rozpoczyna się, najczęściej po roślinach kłosowych podorywką, dokonaną możliwie zaraz po żniwach. Dalszy okres jesienny przeznaczony jest na walkę z chwastami. Podorywkę więc wałuje się, bronuje, kultywatoruje, aby jaknajwięcej chwastów doprowadzić do skiełkowania i zniszczyć następną uprawą. Przed zimą daje się orkę głęboką. Wiosną pola się nie obsiewa, a okres wiosenny jest w dalszym ciągu przeznaczony na walkę z chwastami. Późną wiosną wywozi się obornik i płytko przyoruje. Na trzy do czterech tygodni przed siewem przychodzi orka siewna.

Jak więc widzimy powyższy sposób ugorowania jest rzeczywiście bardzo kosztowny. W praktyce rolniczej stosuje się go tylko w wyjątkowych wypadkach, tam gdzie pól zdziczałych, zaperzonych, zachwaszczonych w niemożliwy sposób, albo długoletnich pastwisk, normalną uprawą jesienną a tembardziej wiosenną, pod siewy wiosenne do porządku przyprowadzić się nie da.

Natomiast z uprawą póługoru, często niewłaściwie nazywanym ugorem, spotykamy się często. Jak już sama nazwa „póługór" wskazuje, pole takie użytkowuje się przez pół okresu wegetacyjnego a przez pół okresu uprawia.

Zwykle takim póługorem jest koniczyna dwuletnia. Najczęściej użytkowuje się ją jako pastwiska, rzadziej zaś zbiera się pierwszy pokos koniczyny. Czas więc na ugurowanie i uprawę jest znacznie krótszy niż przy ugorze właściwym, bo wynosi najwyżej dwa i pół miesiąca. Póługor nie doprowadzi więc roli do takiego stanu sprawności i wydobrzenia jak ugór czarny, bo poza krótszym okresem upraw brakuje tu bardzo ważnej uprawy, jaką jest przedzimowa orka głęboka. Dlatego też uprawa póługoru musi być bardziej staranną i przemyślną, aby rolę można było przed siewami jesiennemi przyprowadzić do stanu możliwie najbardziej wydobrzałego i sprawnego.

Rola po koniczynie dwuletniej, użytkowanej jako pastwisko, jest zawsze zlana, zessana i udeptana przez bydło. Brak w niej tak pożądanej struktury gruzełkowatej, powietrze niema dostępu do głębszych warstw gleby. A wpływ powietrza na żyzność gleb jest bardzo duży! Powietrze przy współudziale innych czynników, jak wilgoć, zmiany temperatury rozkłada drobniutkie mineralne części gleby i uruchamia zawarte w nich składniki pokarmowe potrzebne dla roślin.

Jest ono potrzebne dla bakterji żyjących w glebie i rozkładających materję organiczną, jak resztki pożniwne i obornik. Powietrza w glebie nie może też zabraknąć i dla korzeni wszystkich roślin uprawnych. Caał więc uprawa póługoru powinna mieć na celu usunięcie tych wszystkich wad gleby.

Pierwszą zasadniczą czynności przy uprawie pastwisk po koniczynie dwuletniej jest możliwie płytka podorywka. Podorywka przykryje darń i nasiona chwastów. Aby nasiona te doprowadzić do skiełkowania, podorywkę trzeba zwałować, wał bowiem spowoduje podsiąkanie wilgoci z głębi gleby, koniecznej do kiełkowania nasion. Po zwałowaniu podorywki nie trzeba czekać aż się pole dobrze zazieleni, lecz skoro tylko chwasty zaczynają wschodzić, pole trzeba zabronować, a nawet lepiej skultywatorować. Brona czy kultywator zniszczą chwasty i zapobiegną nadmiernemu wysuszeniu gleby.

Następnie czeka nas wywózka obornika i przykrycie go. Tutaj jednak nasuwają się pewne trudności, bo obornik trzebaby płytko przyorać i conajmniej dwa tygodnie przedsiewem dać głębszą orkę siewną. Na wykonanie jednak 2-ch orek czasu nie będzie. Obornika głęboko utopić nie można, bo wtedy torfieje i tworzy się z niego kwaśna próchnica, z drugiej zaś strony dwuletniego koniczyniska pod siew jesienny płytko orać nie można. Kto ma do dyspozycji odpowiednio skonstruowane pługi z pogłębiaczami lemieszowemi dla tego przykrycie obornika i orka siewna nie nastręczają trudności. Pługi takie np. „Ideał" Unji orzą dostatecznie głęboko a obornik umieszczają w pośrodku głębokości warstwy ornej.

Tam gdzie pługów takich niema i zgóry się wie o tem, że dwóch orek wykonywać nie będzie można uprawa póługoru przedstawia się trochę odmiennej od wyżej opisanej. Obornik rozrzuca się więc na niepodorane koniczysko i przyoruje na 3 — 4 cali. Przyorany obornik trzeba koniecznie przywałować, bo stanowi on warstwę izolacyjną uniemożliwiającą podsiąkanie wilgoci.

W razie braku opadów nie wzeszłyby wtedy chwasty. Pole lepiej się odchwaści skoro przed wywózką obornika skultywatorujemy je silnie. W razie suszy jednak na mocnych glebach i silnie zadarnionych nie zawsze się da to uskutecznić.

Do orki siewnej przystępujemy w dwa do trzech tygodni przed sieewem, aby zdążyła się ona jeszcze osiąść i dostatecznie wydobrzeć. Znacznie lepszy efekt orki siewnej uzyskuje się puszczając przedtem kultywatory. Pielęgnacja orki siewnej zależna jest od pogody. Na wszelki wypadek jednak lepiej jest bronować zaraz za pługiem, bo orka w razie posuchy wtedy się zeschnie. A każdy rolnik wie jak trudno jest doprawić zeschniętą orkę na mocniejszych glebach. Nie wiele pomogą wał, kultywator czy ciężkie brony. Gdy zaś rozbronowaną orkę zleją deszcze to doprawienie jej kultywatorem i broną nie przedstawia wielkich trudności.

Tak więc mniej więcej przedstawiałaby się uprawa ugorów a raczej póługorów. Nie jest to naturalnie gotowa recepta, od której nie możnaby odstąpić. Dłuższa praktyka i znajomość gleby, którą się uprawia pozwoli zawsze na lepsze i w odpowiednim czasie wykonanie wszelkich upraw i uprawek.

Nie taką straszną ta klęska rdzy jak ją malują

Jakby mało jeszcze było wszelakich kryzysów, zwaliła się na nas jeszcze plaga rdzy zbożowej. Za dużo widocznie narzekaliśmy w przeszłym roku, że to urodzaje mamy zbyt obfite, że niewiadomo co robić ze zbożem, że wszystkiego rodzi się zbyt wiele. No i przyszła zaraza rdzy zbożowej, która w wielu częściach naszego kraju wyrządziła znaczne szkody na pszenicy.

Przyszła nietylko do Polski. Rdza zbożowa w ty mroku dotknęła również wiele innych krajów europejskich. Mamy wiadomości, że w niejednem państwie łany pszeniczne zostały silnie przez rdzę poszkodowane i zbiory przez to będą dużo mniej obfite, niż w roku ubiegłym. Były zagranicą wypadki, że posiadacz łanu pszenicznego nie przystępował wcale do koszenia, lecz poprostu zaorywał swe pole, z którego zbioru żadnego mieć już nie mógł. Bo rdza zbożowa inaczej zwana rdzą źdźbłową jest grzybkiem, który niszczy słomę, zanim jeszcze ziarno zdołało dojrzeć. Kłosy przed wykształceniem się czernieją i w razie masowego wystąpienia zarazy, cały łan wygląda niby ponura płachta żałobna.

Nic więc dziwnego, że wiadomość o pojawieniu się rdzy w naszym kraju zaniepokoiła wszystkich i rząd zajął się natychmiast tą sprawą. Przedewszystkiem należało ustalić rozmiary zniszczenia plonów przez zarazę i zbadać dokładnie, gdzie właściwie i w jakich powiatach wystąpiła, aby wiedzieć komu i jaką trzeba będzie przynieść pomoc.

Minsterstwo rolnictwa i reform rolnych, zorganizowało wielką naradę, w której wzięli udział delegaci największych organizacyj rolniczych, zakładów naukowych i doświadczalnych oraz przedstawiciele urzędów rolniczych kilku województw.

I otóż narada wykazała, że plaga rdzy zbożowej dotknęła tylko i wyłącznie pszenicę. Pozostałe gatunki zbóż, a zwłaszcza żyto są od niej wolne. Pszenica natomiast ucierpiała dość silnie, szczególnie w województwach południowych oraz w kilku powiatach województw centralnych i zachodnich, gdzie uprawiają jej więcej. Reszta kraju wolna jest od zarazy rdzy, szczególniej na Kresach Wschodnich nie wystąpiła ona zupełnie. Pozatem wyjaśniła narada, że rozmiary tej klęski są bardzo rozmaite. Gdzieniegdzie większe, gdzieniegdzie mniejsze. Nigdzie jednak nie przybrała ta plaga rozmiarów katastrofy, nigdzie nie zniszczyła rolnika, choćby dlatego, że głównym i powszechnie uprawianym gatunkiem zboża, jest przecież w Polsce żyto, gdy pszenicę sieją gospodarze zazwyczaj tylko dodatkowo.

I jeszcze wyjaśniła narada rzecz bardzo ważną, a mianowicie, że nieprawdą są szerzone przez pewne sfery pogłoski że będziemy musieli w tym roku sprowadzać zboże z zagranicy, z Ameryki czy też z Rumunji. Do tej ostateczności nie dojdzie w żadnym razie, bo nawet gdyby okazało się poi omłotach, że pszenicy rzeczywiście mamy pewien niedobór, to przecież żyta, które zarazie nie uległo, zawsze jeszcze pozostanie pewien nadmiar.

A martwiliśmy się już wszakże, co mamy z tym nadmiarem plonu żyta robić. Zastanawialiśmy się czy wywieźć go zagranicę teraz i za tanie pieniądze sprzedać Niemcom lub Szwedom, czy też zmagazynować i przetrzymać na składach, choć to ryzyko wielkie, bo któż może przewidzieć, czy cena jego za dwa miesiące zagranicą spadnie, czy pójdzie w górę.

Dziś jednak wiemy już, jak należy postąpić. Trzeba oto zwiększyć spożycie żyta w kraju. Jeśli nie rozporządzamy dostatecznym plonem pszenicy, aby wypiekać chleb i bułki jak śnieg białe, to niechajże nasze gospodynie i nasi piekarze używają do ich wypieku większej ilości mąki żytniej. Może chleb i bułki będą nieco ciemniejsze, nieco mniej delikatne. Niema w tem żadnej szkody. Zdrowie od tego nie ucierpi bynajmniej, rolnik zato, przy większym popycie, napewno uzyska za swe żyto daleko lepsze ceny.

Niema więc czego biadać, że jest klęska. Złe musi i powinno obrócić się na lepsze i to wcale nie w dalekiej przyszłości, ale już teraz, w dniach najbliższych.

— o —

Zbiory w Sowietach.

Moskwa. Według raportów z dnia 10 sierpnia zebrano na terenie Z. S. S. R. plony z 44.933.000 hektarów wobec 57.046.000 ha w tej samej porze r. ub. Opóźniły żniwa: Ukraina i środkowa oraz dolna Wołga. Kaukaz Północny i Centralny okręg Czarnoziemu. Z wykonaniem państwowych dostaw zbożowych zwleka pozatem cała Syberja i Ural. „Prawda" poświęca sprawom rolnym wstępny artykuł, wzywający do walki z „drobnomieszczańskiemi nastrojami zauważonemi podczas kampanji zbożowej", zalecając wyjaśnienie chłopom znaczenie ostatniego dekretu i ochronie własności społecznej karzącego m. in. śmiercią za kradzież i spekulację zbożową.

TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 19 8 1932 r.

	a) WOŁY:	
1.	pełnomięsiste wytuczone, niezaprzęgane	62—65
	b) BUHAJE:	
1.	wytuczone, pełnomięsiste . . .	68—72
2.	tuczne, mięsiste	60—64
3.	nietuczne dobrze odżywione	50—56
4.	miernie odżywione	40—48
	c) KROWY:	
1.	wytuczone, pełnomięsiste . . .	64—70
	tuczne, mięsiste	40—48
	nietuczne, dobrze odżywione .	30—38
	miernie odżywione	20—22
	d) JAŁOWICE:	
	wytuczone, pełnomięsiste . . .	76—80
	tuczne, mięsiste	68—72
.	nietuczne, dobrze odżywione .	54—64
..	miernie odżywione	44—50
	e) MŁODZIEŻ:	
1.	dobrze odżywiona	40—50
	f) CIELĘTA:	
1.	najprzedniejsze cielęta, wytu-	66—78
2.	tuczne cielęta	60—64
3.	miernie odżywione	46—40

II. ŚWINIE (tuczniki).

1.	pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi	116—120
.	pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi	118—118
3.	pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi	80—84
..	mięsiste świnie ponad 80 kg. .	80—90
5.	maciory i późne kastraty . . .	72—6

RZECZY CIEKAWE W ILUSTRACJI

PRZYJAZD WYSOKIEGO URZĘDNIKA LIGI NARODÓW.



Ilustracja nasza przedstawia p. Helmara Rostinga (1) szefa biura Komisji Administracyjnej Ligi Narodów z małżonką (2) w chwili przyjazdu do Warszawy. Obok stoi charge d'affaires Danji w Polsce p. Einar Blechingberg (3).

ROBOTNICY Z MOŚCIC NA ŚWIĘCIE MORZA W GDYNI.



Wśród wycieczek przybyłych ze wszystkich zakątków Polski na Święto Morza w Gdyni znajdowali się również i przedstawiciele robotników Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach. Na fotografji naszej widzimy p. ministra Kwiatkowskiego, jednego z najbardziej zasłużonych twórców Gdyni, a obecnego dyrektora fabryki mościckiej w rozmowie z przewodniczącym delegacji robotników z Mościc.

P. CHARLES DEWY W WARSZAWIE.



Dawny doradca finansowy rządu i członek Rady Banku Polskiego p. Charles Dewy (x) przybył wraz z małżonką (xx) do Warszawy. — Na dworcu powitali go: dr. Wróblewski, prezes Banku Polskiego (1), p. Kotnowski, prezes Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej (2), p. Flazk, chargé d'affeires Stanów Zjednoczonych (3), oraz grono przyjaciół. Wizyta p. Dewey'a ma charakter prywatny.

PRZENIESIENIE SIEDZIBY GDAŃSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ DO TORUNIA.



Na posiedzeniu Rady Ministrów zapadła ostateczna uchwała przeniesienia siedziby dyrekcji kolejowej z Gdańska do Torunia. Ilustracja nasza przedstawia gmach, do którego przeniesione będą biura dyrekcji.

NA SZEROKIM SWIECIE

Niewesoło jest u nas, to wiemy. Spróbujmy więc na chwilę zapomnieć o naszych codziennych kłopotach i popatrzmy, co słychać na szerokim świecie, jak żyją i czem się kłopocą inne państwa i narody.

Jak rozejrzymy się po świecie, odrazu nas jedno może pocieszyć. Gniecie nas kryzys rolniczy, gnębią długi. Za nasze zboże i nasz żywiec bierzemy grosze, a sami musimy płacić słone ceny za wyroby przemysłu, za cukier, naftę, czy przyodziewek. Ale jedno przynajmniej wiemy: Od r. 1920 mamy pokój, nie jesteśmy w wojnie z żadnym sąsiadem. Jaką klęską jest wojna, wszyscy jeszcze dobrze pamiętamy. Niesie z sobą śmierć i kalectwo, spustoszenie kraju, ruinę, nędzę i głód. Odparliśmy przed 12-u laty najazd bolszewicki i obroniliśmy nasze granice. Od tego czasu dzielna nasza armja strzeże całości państwa i naszego bezpieczeństwa i nikt nie ośmiela się targnąć na całość Rzeczypospolitej. Za murem z karabinów i za żywym murem z piersi naszych synów możemy wieść życie spokojne, możemy orać i obsiewać naszą ojcowiznę albo też inne uprawiać zawód.

Inaczej jest gdzieindziej. Od kilku już miesięcy trwa zbrojny zatarg na Dalekim Wschodzie, w Azji, między Chinami a Japonją. Chodzi w tym sporze o Mandżurję, olbrzymi kraj, leżący na północ od Chin, a graniczący z Rosją i posiadłością japońską, Koreą. Japonja chce zdobyć władzę nad tym krajem, zasobnym w różne kruszce i bogactwa naturalne, ale zacofanym i rzadko zaludnionym, bo pragnie do Mandżurji skierować nadmiar swej ludności. Chiny bronią swoich praw dotychczasowych, bo Mandżurja wchodziła do niedawna wskład ich państwa. Ale w Chinach panuje chaos, brak tam silnego rządu, porządnej gospodarki państwowej i nowoczesnej armji. Dlatego jak dotąd, na górze są Japończycy. Zorganizowali oni Mandżurję, niby jako osobne państwo, ale naprawdę oni rządzą w tym kraju i posuwają się pod różnemi pozorami coraz dalej w głąb Chin. Ta wojna raz przygasa, to znów mocniej wybucha, a niewiadomo, czy i Rosja nie będzie do niej wciągnięta, bo cała ta gra o Mandżurję odbywa się o miedzę od jej wschodnich granic.

I w **Ameryce Południowej** wybuchła niedawno wojna pomiędzy Boliwją a Paragwajem o graniczne tereny lesiste, bezdrożne, prawie niezamieszkałe, ale zawirające **bogate pokłady nafty**. Sąsiedzi próbują jeszcze pogodzić z sobą zwaśnione te państwa, ale już jednak leje się krew i grają armaty.

Widzimy więc, że choć mamy Ligę Narodów, choć wciąż odbywają się różne zjazdy i konferencje międzynarodowe, które radzą, jakby to uniemożliwić wojnę na przyszłość i zmniejszyć wydatki na zbrojenia, to jednak wciąż grozi państwom widmo pożogi wojennej i wystarczy czasem jednej iskry, by pożar wybuchnął.

Leje się krew w Europie, choć mamy tu na razie spokój. W Hiszpanji, która niedawno przeżyła krwawą rewolucję, wybuchły znowu zamieszki. Część wojska zbuntowała się przeciwko rządowi i rozpoczęła się uliczna walka, aby obalić republikę i wprowadzić nanowo monarchję. Na ulicach Madrytu polała się obficie krew.

Lecz jeszcze gorzej jest w Niemczech. Tam doszło już do takiego roznamiętnienia politycznego, że kraj cały poczyna pogrążać się w zupełną anarchję. Walczą tam z sobą o władzę i rządy w państwie dwa wielkie obozy: z jednej strony katolicy (t. zw. centrum), socjaliści i różne partje ludowe i demokratyczne, z drugiej zaś strony wielka partja Hitlera, który pcha naród niemiecki do przekreślenia Traktatu Wersalskiego, do nie płacenia odszkodowań i długów wojennych, do nowych zbrojeń i nowych wojen. Nie jest to już walka polityczna zapomocą gazet, zgromadzeń czy kartki wyborczej, ale prawdziwa wojna domowa. Ludzie strzelają tam sobie we łby, obrzucają się granatami ręcznemi, podpalają sobie wzajem partyjne lokale klubowe. Zdarza się na porządku dziennym że do jakiegoś pochodu, czy wiecu przeciwnicy polityczni poczynają strzelać z zasadzki gęstym ogniem karabinowym, jakby to nie byli ludzie tej samej narodowości, lecz najciężsi, nieprzyjednani wrogowie. Gazety codzień podają długie kolumny nazwisk zabitych i rannych w tych bratobójczych walkach, a rząd jest wobec tego wszystkiego bezsilny, choć zagroził surowemi karami, nawet karą śmierci, za wszelkie akty teroru.

Możemy powiedzieć o sobie z dumą, że u nas panuje bez porównania większy ład, porządek i bezpieczeństwo, niż w Niemczech. U nas do bardzo rzadkich wyjątków należą te smutne wypadki, że czasami niesumienny agitator podburzy ciemny tłum i wtedy przychodzi do zamieszek, a nawet do strzelaniny i rozlewu krwi. Są to wyjątki, potępione przez cały naród i zaraz energicznie ukrócone przez władzę. Rząd nasz nie pozwala, by ciężkie czasy kryzysu pogarszać jeszcze wewnętrznemi zaburzeniami. Zapewnia każdemu bezpieczeństwo osobiste i wykonywanie praw obywatelskich. A i sam naród rozumie, że wszelkie zaburzenia byłyby wodą na młyn naszych wrogów. Dlatego też Polska może tylko świecić przykładem. Inni mogą uczyć się od nas, że spokój i ład i posłuch są w państwie konieczne, jeżeli chcemy przetrwać ciężkie czasy i dojść do jaśniejszej przyszłości.

— o —

Kowalewo

— **Kowalewo.** (Przyjęcie dzieci). W ubiegłą niedzielę odbyło się tutaj przyjęcie dzieci do pierw. Komunji Św. Dzieci w liczbie 93 wprowadzone zostały do kościoła przez ks. prob. Puppla, który też odprawił nabożeństwo i przemówił w serdecznych słowach do dzieci. Po nabożeństwie poczęstowane zostały wszystkie dzieci kawą w plebanji, poczem odbyła się wspólna fotografja.

— **Zabawa S. M. P.** W niedzielę urządziło tutejsze S. M. P. zabawę połączoną z koncertem w ogrodzie p. Grzemysławskiego. Na zabawę przybyło dużo gości i w miłym nastroju bawiono się ochoczo przy dźwiękach orkiestry S. M. P. do rana.

— **Kowalewo.** (Z sali sądowej). Władysław Lewandowski, deputatnik, zamieszkały u zięcia swego, osadnika w Gajewie, chciał łatwym sposobem wejść w posiadanie większej ilości zboża. Wybrał się więc w nocy w lipcu ub. roku na pole majątku Gajewo, graniczące z polem jego zięcia, i zaczął najspokojniej przenosić snopki na swoją stronę. W ten sposób przeniósł już osiem mendeli, aż zastał go przy tej „pracy" gajowy majątku Gajewa. W zimie znowu tego samego roku tenże sam Lewandowski poszedł do obory, należącej do Gajewa, o której umieszczone było bydło jego zięcia i tam wyrwał ze sufitu obory kilka desek i zaczął je zaraz piłować. Przy tej „robocie" znowu zastał go tenże sam gajowy, którego zdziwiło to, że w niedzielę przed południem ktoś drzewo piłuje w oborze. Obie sprawy znalazły swój epilog w sądzie, gdzie Lewandowski w wyniku rozprawy skazany został za każdy z tych czynów po trzy tygodnie więzienia, zaś na łączną karę więzienia przez jeden miesiąc, z zawieszeniem na dwa lata. Oprócz tego nałożono na niego opłatę sądową w kwocie 5 zł. i koszta postępowania.

— **Zniewaga urzędnika.** Samp Augustyn niemiec, ślusarz zamieszkały w Kowalewie miał zapłacić grzywnę za nieporządki w warsztacie, które stwierdził inspektor pracy p. inżynier Ossowski z Torunia. Samp jednak pomimo upomnień Magistratu grzywny nie zapłacił, wobec tego Magistrat wydelegował egzekutora miejskiego p. Auguścińskiego celem dokonania zajęcia. Gdy p. Auguściński udał się do niego i wyjaśnił cel, oburzył się Samp i po niemiecku zaczął krzyczeć: „To nie jest urzędnik, to jest parobek". W wyniku rozprawy skazany został butny Niemiec na 100 zł. grzywny, lub w razie nieściągalności 10 dni więzienia, oraz ponoszenie opłat sądowych w wysokości 10 zł. i koszta postępowania. Będzie to dla Niemca nauczką, jak nie należy wyrażać się o urzędnikach polskich.

— **Usunięcie z pod zajęcia.** Dąbrowska Władysława i Wacław, małżonkowie zamieszkali w Małem Pułkowie usunęli żyto, zajęte przez komornika sądowego Rogowskiego, za co skazani zostali na jeden miesiąc więzienia, ponoszenie opłat sądowych i kosztów postępowania.

— **Bójka.** Głowiński ogrodnik z Piątkowa pobił lokaja Murawskiego także z Piątkowa. Sprawa oparła się o sąd i w wyniku rozprawy skazany został Głowiński na 20 zł. grzywny ponoszenie opłat sądowych i kosztów postępowania, oraz zwrot kosztów Murawskiemu w wysokości 30 zł.

Rolniku!

Żniwa się skończyły — ciężka praca Twa została nagrodzona obfitemi zbiorami. — Kiedy prace żniwne zakończone, więcej jest czasu na czytanie — tembardziej, że wieczory są już coraz dłuższe.

Chcesz wiedzieć, co się wokoło Ciebie dzieje zapisz na wrzesień „GŁOS WĄBRZESKI" który informuje szybko i bezstronnie!

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 19 sierpnia 1932 roku

Zacnemu Panu Szefowi BOLESŁAWOWI SZCZUCE przebywającemu na wakacjach, z okazji Jego Godnych Imienin składa tą drogą najszczersze życzenia wszelkiej pomyślności.

PERSONEL
ZAKŁ. GRAFICZNYCH B. SZCZUKI.

† Zgon jednego z najstarszych obywateli. Zmarł jeden z najstarszych obywateli Wąbrzeźna, śp. **Antoni Jordan**, przeżywszy lat 80.

Pogrzeb śp. Jordana odbędzie się w sobotę 20 o godz. 9,30.

Rodzinie Zmarłego składamy tą drogą nasze serdeczne współczucie.

Redakcja.

— **Zmarł.** Donosiliśmy o tragicznym wypadku w elektrowni marynarki Wojennej w Gdyni, gdzie, podczas wybuchu, ciężko ranny został główny monter Gajewski, który mimo zabiegów lekarskich zmarł na drugi dzień po wypadku.

Msza św. za duszę śp. Gajewskiego odprawiona została w tut. kościele dzis rano.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej** zwołane zostało na dzień 20 bm. o godz. 6-tej wieczorem. Na porządku obrad znajdują się: a) sprawa bezrobocia, b) sprawa zakupu wodomierzy, c) sprawa dalszego rozpatrzenia protokółu rewizyjnego p. Jelińskiego, d) Wolne głosy. (X)

— **Kasa Chorych w Toruniu, Oddział w Wąbrzeźnie.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach w niedzielę 21 bm. udzielają: na okręg **Wąbrzeźno — p. dr. Janiszewski,** zaś na okręg **Kowalewo p. dr. Michałowski,** lekarze kasowi. (X)

— **Zabawa Tow. Cyklistów „Pogoń".** W nadchodzącą niedzielę 21 bm. odbędzie się w ogrodzie p. Twardowskiego zabawa Tow. Cyklistów Pogoń. Początek koncertu w ogrodzie o godz. 15-tej. O godz. 16-tej odbędą się zawody pływackie na 100 metrów, o nagrody. Udział w zawodach może wziąć każdy. Wieczorem w sali p. Klimka zabawa taneczna. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

— **Na dzisiejszym tragu** płacono za: masło funt 1,10—1,20 zł., jajka mendel 1,10—1,20 zł., pomidory funt 30 gr., gruszki 30—50 gr. funt., śliwki 35 gr. funt, jabłka 30 gr., ogórki mendel 20 gr. ziemniaki ctr. 2,40 zł.

— **Uwaga PP. Rzemieślnicy!** Dziś w piątek wieczorem o godz. 8-mej odbędzie się w lokalu „Dwór Wąbrzeski" nadzwyczajne zebranie wszystkich Rzemieślników w sprawie zamknięcia wystawy uczniowskiej w Grudziądzu.

Z powiatu

— **Przydwórz.** (Zabawa). Związek Strzelecki w Przydworzu urządza w niedzielę 21 sierpnia zabawę letnią połączoną z koncertem w ogrodzie p. Erdmanna. Podczas koncertu wiele urozmaiceń.

— **Ostrowite.** (Kradzież). Onegdaj skradziono p. Weisowi z Ostrowitego 12 gęsi. Policja prowadzi dochodzenia.

— **Czyj rower?** W Ostrowitem znaleziono podczas koszenia żyta rower męski, który zdeponowany został na Posterunku Policji w Golubiu. (X)

Z okazji przypadających dziś imienin składa Redakcja i Wydawnictwo wszystkim

BOLESŁAWOM

serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności.

— **Łobdowo.** (Kradzież roweru). Onegdaj skradziono listonoszowi Kanenbergowi rower męski wartości 70 zł. Policja prowadzi dochodzenia celem wyśledzenia złodzieji. (X)

Z różnych stron

+ **Działdowo.** (Z sali sądowej). Dn. 17 bm. odbyła się rozprawa przed S. O. na sesji wyjazdowej w Działdowie przeciwko Cieślikowskiemu Stan. rodem z pow. Mławskiego, groźnemu bandycie, który jak już w ub. roku donosiliśmy skradł z pociągu osob. na przestrzeni Lidzbark—Brodnica walizkę na szkodę p. Hamana Wład., radcy Min. Rol. Rolnych z Warszawy.

Cieślikowskiego po długich i zmudnych poszukiwaniach przez Policję pow. brodnickiego, mławskiego i sąsiednich zdołano wreszcie przytrzymać i odstawić do więzienia w Toruniu. W maju br. kiedy się miała odbyć przeciwko niemu rozprawa w Działdowie udało mu się podczas eskorty wyskoczyć z pociągu koło Lidzbarka i zbiec lecz po 2 tyg. został przez policję postrzelony i przytrzymany w Żurominie. Cieślikowski po przeprowadzonej rozprawie w dniu wyżej oznaczonym został zasądzony za kradzież walizki p. H. na 5 lat ciężk. więz. oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 8.

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

Parowiec zatonął — pasażerów wyratowano.

Ousville Kentucky. (Pat.) Parowiec wycieczkowy „City of Memphis" **wpadł na rzece Ohio na skałę podwodną i zatonął. 748 pasażerów oraz 33-ch ludzi należących do załogi uratowano.**

— o —

CHOLERA GRASUJE!

Paryż. (Pat.) W Cicikarze zanotowano **150 wypadków cholery.** Codziennie rejestruje się nowe wypadki choroby.

Ks. dr. Łęgowski.

Do Dublina

V. Z Paryża do Le Havre.

Niedziela, 19 czerwca 1932 r. Na wielkim dworcu St. Lazare w Paryżu panuje dziś ruch ożywiony. Nasza pielgrzymka urosła w Francji do 160 osób a tym samym pociągiem jedzie też pielgrzymka włoska. Bagażowemu polecam zanieść walizki moje do wagonu polskiego, tymczasem umieścił je w wagonie, zajętym przez Włochów i Francuzów. Niema celu przenosić się, więc zostaję. Później okazało się, że bagażowy nie był bez słuszności, ponieważ przedział był zajęty dla księży polskich w Francji.

O 4-tej godzinie 30 minut po południu wyjeżdżamy z Paryża. Okolice Paryża są piękne, to też stoję w ganku przy szerokiem oknie i staram się uchwycić ten i ów szczegół interesujący. Mijamy osady willowe z pięknemi ogrodami, przejeżdżamy dwukrotnie rzekę Sekwanę, mijamy miasta przemysłowe. Z nich poświęcam najwięcej uwagi miasteczku Crichy (Kliszy), gdzie św. Wincenty a Paulo był proboszczem. Od miasteczka Poissy jedziemy lewym brzegiem Sekwany aż do Rouen (Ruan). Sekwana jest mniejsza od Wisły, stoczo opadające ku nizinie są mało urozmaicone, dlatego udaję się do przedziału na gawędę. Szczęśliwy traf zrządził, że jedzie w moim przedziale ks. prałat Łagoda, rektor polskiej misji duszpasterskiej w Francji. Pytam o warunki pracy duszpasterskiej wśród wychodźtwa naszego w Francji, o stosunek misji do ambasady i konsulatów polskich, o szkoły polskie — a ks. prałat daje mi wyczerpujące wyjaśnienia i opowiada różne szczegóły. O tych sprawach ukazują się częściej w prasie dłuższe artykuły, dlatego o treści wywiadu nie będę się tu rozwodził, powiem jedynie, iż ks. Prymas Hlond stara się bardzo o duchowe i narodowe potrzeby naszego wychodźtwa zagranicznego. Dla zaspokojenia tych potrzeb buduje w Poznaniu seminarjum, w którem księża przysposabiać się będą do pracy na obczyźnie. Zasługi ks. Prymasa w tym względzie są ogromne.

Obok mnie siedzi ksiądz z odznaką pielgrzymki włoskiej. Zagaduję go po włosku, ale po wymianie kilku zdań okazuje się, że jest to Chorwat, który pełni obowiązki duszpasterskie w Trjeście. Przypomniał mi się napad faszystów na młodzież słowiańską i późniejsze zasądzenie niewinnej młodzieży słowiańskiej na ciężkie kary, co wywołało oburzenie w całym świecie słowiańskim. Zapytuję się więc o położenie słowian w Włoszech faszystowskich. Pobratymiec opowiada o prześladowaniu słowian nad Adrjatykiem, które porównać się chyba da z okresem najsroższego prześladowania Polaków pod zaborem rosyjskim. Ksiądz Chorwat o prześladowaniach opowiada w języku chorwackim. Pragnie wypowiedzieć się wobec nas szczerze a nie być rozumianym przez jadących w przedziale obok prałatów włoskich. Dowiaduję się, że faszyści nie tylko młodzież pobili, i jego samego wywabili wieczorem na ulicę, gdzie go pobili do utraty przytomności — Jesteśmy wzruszeni opowiadaniem, wyrażamy cześć kapłanowi patrjocie, który pracuje na tak ciężkim i niebezpiecznym posterunku i pocieszamy, że Opatrzność Boska, która czuwała nad Polską, i pokrewnych słowian wyzwoli z pod jarzma włoskiego. Podczas mej podróży włoskiej zetknąłem się osobiście z faszyzmem i nabrałem dużo szacunku dla niego. Po tem, co słyszałem z ust kapłana chorwackiego, straciłem dużo z tego szacunku. Przekonałem się, że nacjonalizm wszędzie ma piękne hasła na ustach ale czyny jego nie zawsze są w zgodzie z temi hasłami. Nic dziwnego, wszak nacjonalizm w swojem założeniu jest pogańskim.

Ksiądz chorwacki w dalszej drodze przyłączył się do nas, z nami zwiedzał Londyn i z nami brał udział w Kongresie Eucharystycznym w Dublinie. Żegnając się ze mną w Cherburgu oświadczył, że w gronie pobratymców polskich przeżył chwile miłe i niezapomniane. W ciągu podróży nawiązała się rozmowa także z Francuzem, który z żoną siedział naprzeciw nam. Pan ten z siwą bródką okazał się posłem do parlamentu francuskiego, to też rozmowy nasze dotyczyły zagadnień politycznych. Mówimy o tem, co leży mi najbliżej: o Pomorzu. Pan poseł wspomina, że Niemcy prowadzą energiczną ofenzywę dyplomatyczną o zwrot Pomorza. Zapewnia, że Francja jako sojuszniczka nasza nigdy nie zgodzi się na zmianę granic i odsunięcie Polski od morza. — Z Francją, odpowiadam, łączy nas tradycyjna przyjaźń, dlatego liczymy na Francję. Ale zdaje się, że lewica w parlamencie francuskim skłania się do ugody z Niemcami kosztem Polski. Wymienię tylko nazwę Blum'a — Tak jest, odzywa się pan poseł, socjaliści francuscy nie mogą zapomnieć, iż marszałek Piłsudski odsunął od rządów w Polsce socjalistów. Ale wpływ socjalistów w Francji nie jest decydujący. — Niemcy, powiadam, mogą nas napaść z nienacka i rozpętać wojnę. Czy Francja pośpieszy nam na pomoc? — I owszem, mówi z uśmiechem pan poseł, wszak bezpieczeństwo Francji leży nie tylko nad Renem ale i nad Wisłą. A potem marszałek Piłsudski stworzył w Polsce jedną z najlepszych armij świata. Z taką armją możecie dokonać nowego cudu nad... Odrą.

Na widnokręgu ukazują się ażurowe wieże katedry w Rouen. Miasto to ślicznie jest położone po części w nizinie nad Sekwaną a po części na wyżynach. Wypowiadam żal, że nie mogę wysiąść w Rouen razem z panem posłem i pod jego przewodnictwem zwiedzić starożytnego miasta i cudnej katedry. Tu wtrąca pani posłowa: my z katedry mało korzystamy! — Chyba to był radykał, pomyślałem, i wróg Kościoła? Zegnając więc państwo posłów powiedziałem: ideałem naszym jest Polska katolicka i Francja katolicka. Jak Bóg będzie z nami, to moc wraże nie zwycięża nas.

Za Rouen opuszczamy dolinę Sekwany i jedziemy płaską wyżyną po przez pola szumiące zbożem. Tor kolejowy zaczyna się opuszczać. Jeszcze chwila i stajemy na dworcu w Le Havre.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czterysta tysięcy wiernych u stóp Matki Boskiej

PO UROCZYSTOŚCIACH NA JASNEJ GÓRZE.

KAP. W uroczystościach jasnogórskich z udziałem Głowy Państwa wzięło udział, jak donosiliśmy, około **czerystu tysięcy wiernych.** Największą pielgrzymką była pielgrzymka łódzka, osobiście prowadzona przez Księdza Biskupa Tymienieckiego; po niej idą inne większe pielgrzymki z Lublina, Białej Podlaskiej, Wieruszowa, Ostrowi Mazowieckiej, Wilna, Otwocka, koniecpola, Płocka, Wielunia, Piotrkowa, Kalisza, Sosnowca, Gniezna, Sieradza, Bydgoszczy, Poznania, Krakowa, Katowic i z łowickiego, ze Złakowa. **Pieszo przybyło około 50 tys. pątników.**

Obecnych było na uroczystościach także **dużo Polaków z zagranicy,** pojedyńczo przybyłych oraz cudzoziemców. Uwagę zwracali na siebie górnicy, pielgrzymi z Zagłębia, w kostjumach galowych, oraz wycieczka studentów politechniki wojennej z Paryża, w uniformach galowych. Francuzi 15 bm. rano przystąpili do Komunji św. w katedrze św. Rodziny, a potem wzięli udział w procesji z Cudownym Obrazem, sumie pontyfikalnej przed Szczytem, byli przedstawieni Panu Prezydentowi i zaproszeni na wspólny obiad w refektarzu klasztornym.

RUCH TOWARZYSTW

— BACZNOŚĆ CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA SAMODZIELNYCH RZEMIEŚLNIKÓW I WSZYSCY CZŁONKOWIE POSZCZEGÓLNYCH CECHÓW. W piątek, 18 bm. o godz. 8-mej wiecz. w lokalu p. St. Klimka (Hotel Dwór Wąbrzeski) odbędzie się nagłe posiedzenie na które się wszystkich członków Towarzystwa i członków poszczególnych Cechów zaprasza. Na porządku obrad b. ważne i nagłe sprawy dot. wszystkich Rzemieślników Przybycie z tego względu konieczne. Zarząd.

— **Baczność Lokatorzy!** Dnia 21 bm. odbędzie się zebranie Związku Lokatorów w lokalu p. Klimka o godz. 14-tej po południu.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Zarząd.

— **Legjon Młodych.** Zebranie odbędzie się we wtorek 23 bm. o goz. 8-mej w lokalu p. Hoffmana. Na porządku obrad sprawozdanie ze zjazdu Legjonistów w Gdyni, sprawa utworzenia oddziałów w powiecie i inne sprawy.

(—) Wachowiak Komendant

Notowania złotego

LONDYN, (za złoty 1 ft. st.) otwarcie — 31.06, zamk. — 31.00.

NOWY JORK, złoty (za 100 złotych).

PARYŻ, złoty (za 100 złotych) — 286.50.

PRAGA, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 370.00 — 380.00.

WIEDEŃ, złoty czeki — 79.26 — 79.74. bankn. — 79.10 — 79.70.

ZURYCH, złoty (za 100 złotych) otwarcie — 57.60, zamkn. — 57.60.

BERLIN, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90 — 47.30.

drobne —.—.—.— wpłaty na Warszawę 47.10 — 47.30.

na Katowice 47.10 — 47.30 na Poznań 47.10 — 47.30.

GDAŃSK, złoty (za 100 złotych) 57.50 — 57.62, telegraficzne wpłaty na Warszawę

Drukiem i nakładem Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny: **Bolesław Szczuka,** Wąbrzeźno, Mickiewicza 1

Dnia 17 bm. o godz. 18,30 zasnął w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakrament. św. mój najukochańszy mąż, ojciec, dziadek, pradziadek

ś. p.

Antoni Jordan

przeżywszy lat 80

o czem zawiadamia stroskana

RODZINA

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 20 bm. o godz. 9,30 z domu żałoby przy ul. Mestwina do kościoła parafjalnego, poczem pogrzeb.

DYREKCJA PAŃSTW. GIMNAZJUM

komunikuje niniejszem, że

egzaminy wstępne

do tutejszego gimnazjum odbędą się w dn. od 1—3 września 1932 roku

Zdawać mogą uczniowie do klas od II —VIII, uczenice do klas od II—IV.

Do klasy II przyjmuje się uczniów(nice) po ukończeniu 5 oddziałów szk. powszechnej —do klas wyższych gimnazjum z odpowied. klas szk. pow.

Kandydatów należy zgłaszać w biurze Dyrekcji w godzinach urzędowych, opłacając taksę egzaminacyjną w wysokości 10 zł.

Obwieszczenie.

Wydzierżawienie polowania na wspólnym, tutejszą gminę obejmującym obwodzie, w wielkości ca 1426 ha ma nastąpić w publicznym przetargu.

Polowanie wydzierżawi się w jednej wzgl. dwu częściach, licytować wolno każdemu, na przeciąg 3 lat i to od 1 października 1932-1 paźdz. 1935 r. Licytacja odbędzie się w piątek d. 2 września br. o g. 16 w Hotelu Polsk. w Kowalewie, warunki polowania leżą do przeglądu u przewodn. polow. Kowalewo, d. 16. VIII 32

Spółka Łowiecka Kowalewo

Przybyszewski. Przewodniczący

PRZETARG PRZYMUSOWY.

We wtorek, dnia 23. 8. 32. o godz. 12 sprzedawać będę w drodze egzekucji **w Nowymdworze u p. Wacława Marcinkowskiego** najwięcej dającemu za gotówkę: 806/32

stół, lustro, 9 krzeseł, szafę, kwiatnik, 2 ramy do okien i 2 stoliki nocne.

Rogowski, komornik sąd. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W poniedziałek, dnia 22. 8. 32. o godz. 14 sprzedawać będę w drodze egzekucji **w Piątkowie u p. W. Kubackiego** najwięcej dającemu za gotówkę: **powózkę dwusiedzeniową i szafę żelazną.** 734/32

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie.